

SPRAWOZDANIE

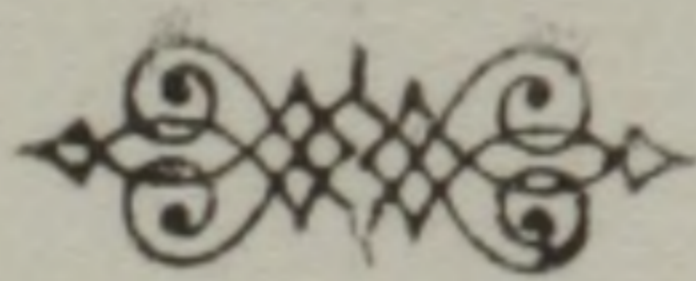
z czynności

TOWARZYSTWA

Ś. WINCENTEGO A PAULO

W POZNANIU

na czas od Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny
roku 1854. aż do tegoż święta roku 1855., czyli na rok 1855.



GRODZISK.

CZCIONKAMI AUGUSTYNA SCHMAEDICKIEGO.

1856.

POSIEDZENIE

TOWARZYSTWA

Ś. WINCENTEGO A PAULO

w dniu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej

Maryi Panny 1855.

Najprzewielebniejszy arcybiskup, chcąc do tylu dowodów opieki swój nad towarzystwem św. Wincentego dodać nową jej oznakę, wyznaczył na zebranie dla członków towarzystwa w dniu Niepokalanego Poczęcia salę swego pałacu i sam wraz z licznymi zebranymi J. W. kanonikami prześwietnej kapituły poznańskiej i duchownymi miasta przybył nań i zmówił modlitwę, którą towarzystwo zwykle rozpoczynało swoje zebranie.

Poczem prezes rady poznańskiej w krótkich słowach podziękował za tę nową towarzystwu okazaną łaskę, dodając, że członkowie towarzystwa dobrze to czują, że nie ich osoby, ale wysoki i od kościoła błogosławiony cel towarzystwa wspierania ubogich a szczególnie podnoszenie ich moralnie, jest powodem do tak troskliwej opieki. Potem przemówił nasz Najprzewielebniejszy arcybiskup jak następuje:

Szanowni Panowie!

Ile tylko razy zdarzy mi się być otoczonym mojami owieczkami, które Bóg dobrotliwy w tak znacznej liczbie mojej niegodnej pieczy powierzyć raczył, tyle razy zawsze serce moje wielkiej doznaje radości. Dzisiaj przecież szczególny nadarza mi się powód cieszenia się, gdy w podwojach moich tak licznie was widzę zebranych i z dwojakiego zaprawdę względu przejmuję mię obecnie uczucie radości. Bo mi najprzód, tak ta chwila sama, jako i wasz liczny orszak, przywodzą na pamięć ów dzień wiekopomny, kiedy rok temu z różnicą tylko kilku godzin obito się o sklepienia olbrzymich rozmiarów najwspanialszej w całym świecie bazyliki Piotra ś. w Rzymie, a to przez powszechnie uwielbianego i równie kochanego Ojca ś. Piusa IX. ogłoszenie dogmatu Poczęcia Niepokalanego Boga Rodzicy, Dziewicy Maryi, a naszej i niebios królowej. Tamto wszakże wy wszyscy, panowie, jako niewyrodni potomkowie naszych bogobojnych praocjów, którzy tak gorącymi czcicielami byli Maryi, pragnęliście zapewne podówczas znajdować się, gdzie bylibyście spostrzegli episkopat całego bez wyjątku świata, reprezentujący wszystkie pokolenia, języki i narody — rozumie się samo przez się, że i wy także mieliście swojego tamże przedstawiciela — otaczający tron następcy Piotra ś., aby każdy z nas, jako naoczny świadek, za

powrotem do swojej siedziby, dzieciom kościoła katolickiego ogłosił i opowiedział to wszystko, czemu się swými przypatrywał oczami, jako i to wszystko opisał, co się tylko o jego tam naówczas obito uszy.

Panowie, zdaje mi się, iż wiele bardzo upłynie wieków, zanim podobna równie majestatyczna i jedyna w swoim rodzaju powtórzoną zostanie, bądź w Rzymie, lub gdziekolwiek indziej, uroczystość. Bo nie każdemu może naczelnikowi naszego ś. kościoła nastreczy się równa pora i poda taka sama sposobność zgromadzenia i otoczenia się biskupami ze wszystkich bez wyjątku znanych nam dotąd części świata. Powtóre cieszę się i z téj także przyczyny, żeto właśnie wy, szanowni członkowie towarzystwa ś. Wincentego a Paulo, przyszlście przedstawić mi sprawozdanie z całorocznego chrześcijańskiego działania waszego. Jako zaś dzisiaj w moim domu miłego doznajecie przyjęcia, tak i w przyszłości komnaty moje zawsze dla was będą otwartémi. Towarzystwo albowiem wasze, panowie, jako najpożyteczniejsze kościołowi ś. i towarzystwu ludzkiemu, poczytuje za pierwsze z wszelkich innych świeckich stowarzyszeń, czyli bractw kościelnych, bo lubo one wszystkie służą do rozszerzenia chwały Bożej i mają na celu ułatwienie zbawienia członkom swoim — inaczej niebyłyby otrzymały sankcyi kościoła ś. — to wszelako wasze właśnie na czele wszystkich zasługuje być położone, a to z tego powodu, że według zasad i dążności waszych, przesiąknięch na wylot, iż się tak wyrażę, duchem Zbawiciela naszego, nietylko o własnej duszy troszczycie się zbawienie, ale służąc waszym bliźnim, mianowicie ubogim materyalnie, nie zaprzestajecie na wspieraniu ich samym tylko datkiem lub pokarmem, który im w miarę potrzeby albo sami zanosicie, lub przez innych do mieszkań posyłacie, ale owszem, a co was szczególnie odznacza i zaleca, wpływacie na podniesienie ich z moralnej niedoli i przy tym kawałku chleba, lub groszu wdowim, który im podajecie, nie zaniedbujecie zajrzeć w najskrytsze tajniki ich serc i duszy; a skoro tylko uznacie tego potrzebę, nie omieszkujećcie wszakże podać im chętnie pocieszającej ręki i ułatwić radą chrześcijańską powrotu na drogę zbawienia, z której zboczenie zapewne ich w terażniejszy tak nieszczęśliwy stan pogrążyło. Ja wam, panowie, otwarcie powiadam, że was poniekąd uważam za to obok dzisiejszych dusz pasterzy, czém uczniowie byli niegdyś przy apostołach; i nie myślcie, abym to wyrzekł przez pochlebstwo, lub przez oglądanie się na wasze osoby, o nie! jako kapłan Boga prawdy, prawda tylko sama z ust moich wychodzić może i powinna. Wszakżeż to jest prawdą niezaprzeczoną, iż, czego niekiedy kapłanom i pasterzom dusz, jakkolwiek gorliwym, dokazać trudno, którzy zazwyczaj raz tylko w tydzień z małémi wyjątkami mają sposobność około siebie zgromadzić swoje owieczki, to przeciwnie wam, panowie, niemal codziennie przez wasze stósunki krwi, przyjaźni, lub sąsiedztwa, przez styczność handlu, lub przemysłu, nastrecza się pora i sposobność działania duchowo, skoro tego znajdujecie potrzebę, na waszych bliźnich i braci, a mianowicie ożywieni duchem czystej, czyli dobrze rozumianej miłości chrześcijańskiej, a która się to tak wybitnie na każdej stronnicy waszych ustaw przebija, macie ścisły obowiązek i zarazem możność obrabiania, przestrzegania, usilnego zobowiązywania braterskiego do poprawy i upamiętania się wszystkich tych, o których macie przekonanie, że z drogi cnoty, a tém samém z drogi zbawienia zboczyli. A skoro tak jest, nie zaniedbujcież według tych powyższych wskazówek wpływać skutecznie na nich, aby się raz przecież upamiętawszy, nie ściągali na nasze zagrody dalszego gniewu i kary Bożej, która ciągle i tak dotkliwie cięży na nas obecnie. Boć wszakże czujecie i widzicie to oczywiście, panowie, że Bóg bezprzestannie zsyła na nas chłosty, kiedy nietylko od

dwóch lat odmówił błogosławieństwa swego żniwom naszym, skąd powstały głód, drogość niesłychana i nędza powszechna, ale nawet dotknął nas także obok tego boleśnie cholera; niezwykajna wreszcie powódź tego-roczna wielkie wszakże wyrządziła nam szkody, oprócz tego ceny drzewa opałowego, obecnie już i tak bardzo wysokie, stać się mogą jeszcze dokuczliwszemi, z powodu że gąsienice w dwóch sąsiedzkich departamentach zniszczyły tyle drzewa w lasach, iż takowe według znawców obrachunku i zdania, wystarczy przez trzy lata na opał dla mieszkańców całej dotkniętej tą chłostą okolicy. Jakby zaś na domiar wszystkich tych nieszczęść, bracia i ziomkowie nasi pod berłem rosyjskim zostający, krom wyliczonych z nami wspólnie poniesionych klęsk, tracą nadto inwentarza do uprawy roli i żywienia nas niezbędne, a to przez pomór rogacizny tamże nad miarę rozszerzający się i na nieszczęście do naszych granic już się zbliżający. Ktoż to może wiedzieć, czyli i nas takie same nie czekają kary Boże, któremi gdybyśmi mieli zostać dotknięci, nie policzone za sobą pociągnęłyby straty i okropne nie do opisanía wywołały następstwa.

I cóż więc wśród tak widocznego gniewu Bożego i zsyłanych na nas kar czynić nam wypada? czyliż się oddać mamy rozpaczy? broń nas tego Boże — albożto matka nasza kochana, kościół nasz ś. katolicki, nie wskazuje nam drogi, której się w takim razie i niedoli chwycić mamy, chcąc, aby Bóg zagniewane swoje oblicze od nas odwrócił i do dawniej swojej łaski jako dzieci marnotrawne przypuścił napowrót. A jeżeli my sami nie śmiemy i nie mamy dosyć męstwa udania się tą drogą i zbliżenia bezpośrednio przed tron Jego, a to dla naszych złości i nieprawości, toć nam przecież nie powinno zbywać na odwadze rzucenia się z pokorą do stóp Boga Rodzicy Maryi naszej, jak to już powiedziałem, i niebios królowej, a ta Pani, skoro tylko w sercach naszych wyczyta szczery i niezmyślony żal za grzechy, i przekona się przez zajrzenie do tajników naszego serca i sumienia, że ta poprawa życia naszego, jaką ślubujemy Bogu wśród chłost obecnych, jest szczerą i będzie istotnie długotrwałą, uzna nas za niewyrodnych, a przynajmniej szczerze poprawionych i pokutujących potomków bogobojnych naszych ojców, i swoim dziewiczo-macierzyńskim wstawieniem się do Boga, Sędziego naszego, sprawi, iż Tenże zamieni sprawiedliwość Swą w miłosierdzie, udaruje nas siłą i łaską potrzebną do zupełnego nawrócenia się i stałego wytrwania w poprawie, i prześlągany pośrednictwem za nami Najświętszej Maryi bez zmayı poczętej, tej naszej Opiekunki i Pośredniczki, tej to samej mówię Maryi, u której ołtarza podnóżka Jan Kazimierz w podobnym nieszczęsnym kraju naszego położeniu, jakim jest obecne, złożywszy koronę przy Jój stopach, opiece Jój siebie wraz z poddanymi swoimi oddawszy, wysłuchanym wszakże został, dozwoli nam tyle pożądaną lepszą oglądać kiedyś przecie przyszłość, której, jeżeli nam tylko Bóg doczekać się dozwoli, wówczas to obyczajem ojców naszych z przepelnionego wdzięcznością i radością serca, po krzepieni będąc na duszy i na ciele, zanucimy Jój owę Wam dobrze znaną pieśń praojców naszych „Boga Rodzico, Dziewico,“ której od dźwięk aż o same sklepienia niebios się odbije. Co daj Boże! Amen.

Po tej mowie rozpoczął czytanie sprawozdania pan Michał Mycielski, prezes rady wyższej towarzystwa św. Wincentego à Paulo w Poznaniu.

Szósty to już raz z upływem roku towarzystwo św. Wincentego à Paulo w Poznaniu składa naprzód Tobie, Najprzewielebniejszy arcypasterzu nasz, a potem wszystkim dobrodziejom i przyjaciółom naszym i przyjaciółom ubogich naszych sprawo-

zdanie z swych czynności. Rok ten był pełen niedoli i biedy, z początkiem jego długa powódź powiększyła nędzę, a później ciężka choroba nie jeden dom ubogi nawiedziła i zostawiła po sobie nieraz smutek i sieroctwo, albo przynajmniej głód i niedostatek. Dodając do tych dwu ciężkich chłost Bożych ciągle trwającą drogość pierwszych potrzeb życia, jakież się przedstawiają źródła cierpień dla biednych współbraci naszych i jakże mało znacząca, jakże słaba jest, obok obrazu tego, pomoc i pociecha, którąśmy ubogim zanosić usiłowali! A jednak Pan Bóg w Swój dobroci niezwykłym sposobem tego roku nam środków przymnożył, jakie już same zestawienie obrotów kasy wykaże, którego przeczytaniem, pozwól, Najprzewielebniejszy arcypasterzu, że rozpoczniemy sprawozdanie nasze, aby potem przejść do mniej suchego zestawienia faktów i rezultatów tegorocznych usiowań naszych, uwieńczonych czasem przy pomocy Bożej skutkiem, ale czasem i płonnych, jeżeli płonném nazwać można jakiegokolwiek dzieło, rozpoczęte dla miłości Pana Boga i służby Jego.

Dochód Towarzystwa.

1. Z remanentów, — oprócz kasy roboczej	44 Tal.	27 sgr.	3 fen.
2. Ze składek na konferencyach	540 —	11 —	6 —
3. Od członków składających i dobrodziei	1489 —	21 —	3 —
4. Ze skarbonek w handlach	20 —	22 —	6 —
5. Złożono na dotkniętych powodzią	108 —	15 —	9 —
6. Rozmaite dochody	45 —	28 —	2 —
Razem było dochodu . . . 2250 Tal. 6 sgr. 5 fen.			

Rozchód wynosił:

1. Na ubogich odwiedzanych po domach przez towarzystwo	1575 Tal.	7 sgr.	6 fen.
2. Do komitetu dla powodzią dotkniętych	158 —	„ —	„ —
3. Nagrody dla uczeni w szkołach rzemieślniczych	8 —	„ —	„ —
4. Na czytelnię towarzystwa	30 —	„ —	„ —
5. Na skład książek	105 —	10 —	„ —
6. Na reparacyą ochronki przy tumie	25 —	„ —	„ —
7. Do kasy roboczej oddano	73 —	8 —	1 —
8. Wszelkie inne wydatki, mianowicie też pomoc dana innym konferencyom	150 —	5 —	4 —
Razem było rozchodu . . . 2125 Tal. „ sgr. 11 fen.			
Dochód wynosił	2250 Tal.	6 sgr.	5 fen.
Rozchód zaś	2125 —	„ —	11 —
Pozostaje w kasie oprócz kasy roboczej . 125 Tal. 5 sgr. 6 fen.			

Jak w wydatkach tak i w czynnościach naszych zajmuje najważniejsze miejsce dzieło, które towarzystwo nazywa dziełem odwiedzania ubogich. Liczba też rodzin, będących ciągle na opiece towarzystwa, wynosiła przeszło 200 familii, w chwilach, kiedy ich najwięcej było na opiece, a 120, kiedy łatwiejszy sposób zarobkowania czynił naszą pomoc mniej potrzebną. Te rodziny odebrały ze składu towarzystwa przez ręce *Siostr Miłosierdzia*, które się co czwartek z poświęcenia dla ubogich zajmują rozdzielaniem żywności ubogim naszym, w ogóle 4777 porcy żywności, czyli tyleż kwart mąki, a 7016 kwart kaszy lub jagieł. Koszul i ubiorów sprawiono im, oprócz starzyzny darowanej do naszego składu, z kasy towarzystwa za 101 tal. 5 sgr. 6 fen.; — 36 tal. 2 sgr. 3 fen. dano im sposobem pożyczki, — a za 360 tal. 2 sgr. 3 fen. zapłacono za ubogich komorne, kupiono im potrzebne do ich rzemiosła narzędzia, albo zapasy, jako to w drzewie lub skórach. Część téj sumy obróconą została także na umieszczenie kilku sierot w instytucjach religijnych, lub na przysposobienie innych nauką do łatwiejszego znalezienia sposobu życia; a bardzo mała wreszcie cząstka była także oddaną ubogim w gotowiznie do ich rąk własnych. Wy-

jątek taki od powszechnie w towarzystwie przyjętej zasady nieudzielania pomocy w gotowiznie tylko tam był zrobiony, gdzie dobre prowadzenie się ubogich i ich rozsądek, dawał powód do szczególnego zaufania, lub gdzie choroba wymagała małego zasobu pieniędzy na nieprzewidziane potrzeby.

Podczas powodzi, którą Panu Bogu podobało się miasto nasze nawiedzić, towarzystwo nasze zajmowało się przez dni kilka samo rozwożeniem chleba po zalanych wodą domach, a nadto ustanowiło komisją i opatrzyło ją w pieniądze środki ku zaradzeniu na swoje naglące potrzeby ubogich. Gdy później się zawiązał komitet złożony z rozmaitych mieszkańców miasta, kilku z naszych członków wzięło w nim udział i przyjęta została zasada, że w każdym wydziale ogólnego komitetu przynajmniej jeden członek towarzystwa naszego zasiadał. Tymczasem zwykła opieka nad rodzinami, któremi się towarzystwo nasze zajmowało przed powodzią, nie ustawała, i posiedzenia i czynności towarzystwa szły, o ile to było podobnym, zwyczajnym torem. Na ubogie rodziny, powodzią dotknięte, wydało towarzystwo przez swoich członków, jużto na zakupienie chleba, jużto na pieniądze wsparcia 83 tal. 7 sgr.; 158 tal. zaś oddano do komitetu ogólnego.

Również i w czasie cholery poleciło towarzystwo komisji ubogich konferencyi św. Małgorzaty, składającej się zawsze z najdoświadczeńszych członków, udzielanie wsparcia na razie rodzinom tą ciężką chorobą dotkniętym, a szczególnie też wracającym do zdrowia. Ale pomoc ta nie przeszła mało znaczących rozmiarów, głównie z powodu, że potrzeby chorych przez Towarzystwo Pań Śgo Wincentego zwykle już zakryte były.

Dziękujemy Panu Bogu za to, że nam tak pozwolił tyle razy wstępować do domów ubogich z rękami niepróżnemi, ale mu też szczególnie za to dziękujemy, że nam dał czasem, choć jeszcze niedostatecznie, wpłynąć na moralne podniesienie ubogich braci naszych, które jest zawsze głównym i ostatecznym celem odwiedzin naszych w domach biednych. Nie taimy sobie, że w tym względzie działanie nasze jeszcze może i powinno być gorliwszym i umiejętniejszym, — ale niechaj i za to będą dzięki Panu Bogu, że choć parę dusz zostało na drogę cnoty zwróconemi, a parę innych od grożącego moralnego zepsucia wstrzymanemi. Najchętniej i najmiliej zatrzymujemy się przy przykładach, które w tej mierze wybrać z tegorocznych wydarzeń między naszymi ubogimi.

I tak w jednej z naszych konferencyi odumarł ojciec liczną rodzinę, pozabawioną już przedtem matki. Najstarsza siostra, już dorosła i zamężna, stawiała się tym sposobem głową tej rodziny i wszelkiemi środkami starała się też na stanowisku tym utrzymać. Wpływ ten był jednak najszkodliwszym dla moralności czworga małych jej rodzeństwa, bo mieszkała ona w domu rozpusty i młode dzieci stawały się tym sposobem świadkami najokropniejszego zgorzenia niemal codziennie. Najstarszej z dwu małych córek, jeszcze w dzieciennym wieku będącej, ci, co powinni byli bronić jej niewinności, najniegodziwsze czynili propozycje. Ale pomnąc na przestrogi pobożnej matki, która może z nieba wstawiła się do Boga, poszła szukać pomocy i przytułku po za rodzinnym swym domem. Tym sposobem towarzystwo dowiedziało się o losie tych prawdziwie politowania godnych, biednych sierót i wydobywszy je za pomocą sądowego opiekuna z domu zepsucia, umieściło je na swój koszt w instytutach Sióstr Miłosierdzia.

Cztery razy udało nam się także doprowadzić do małżeństwa przez ułatwienie zabiegów potrzebnych i namową przyjacielską ludzi obojga płci, już od wielu lat w nieprawych stosunkach z sobą żyjących. Dwa z tych przypadków zasługują na szczególną wzmiankę.

Przy odwiedzaniu rodzin powodzią dotkniętych dwóch członków zastało wdowę po rzemieślniku z trojgiem małych dzieci po pierwszym mężu, a czwartym, którego ojcem był czeladnik, pracujący u niej. Wielka nędza rodziny, dawniej stósunkowo na swój stan nie źle się mającej, była następstwem grzechu, ale okoliczność ta wyświecała zarazem stronę szlachetną tego czeladnika. Wolał on wszystkie swe rzeczy, aż do ostatniego surduta, sprzedać, jak opuścić dziecko swoje i matkę jego. Był on

wprawdzie dobrym pracownikiem i znającym swe rzemiosło, ale Pan Bóg odmawiał swego błogosławieństwa jego pracy. Do zawarcia małżeństwa stawała do tego przeszkoda stanowcza, ale Pan Bóg dał ją uchylić szczęśliwie i stósunek grzeszny zamienić, z wielkim pożytkiem duszy obojga tych ludzi, w prawe małżeństwo. Towarzystwo dopomogło wtenczas owemu czeladnikowi do tego, że został majstrem i że mógł na nowém dogodniejszym miejscu proceder swój rozpocząć. Teraz rodzina ta już nie potrzebuje pomocy i jest szczęśliwą i zadowolnioną, żyjąc z swęj pracy, której Pan Bóg teraz daje skutek pomyślny.

Drugi znów raz majster innęj profesyi popadł po śmierci swęj żony w grzech z służącą i ten stósunek nieprawy zmienił zupełnie moralny jego charakter. Z trzeźwego człowieka stał się pijakiem, warsztat jego, przedtém ciągle będący w robocie, t raz nieraz stał. Dzieci, z których starsze już miało pięć lat, pozostawały bez chrztu a nędza powiększała ciężar grzechów. Tu jedna strona, kobieta, nie była jeszcze przystępowała do Sakramentów świętych i do kościoła zupełnie nie uczęszczała. Tu nastąpiła prawie razem pierwsza spowiedź i komunia tęj kobiety, ślub rodziców i chrzest dzieci. Odtąd zupełnie pożycie tych ludzi się zmieniło. Teraz żonę często można widzieć modlącą się w kościołach, — mąż tęcz wrócił do swęj pracowitości i trzeźwości i w przeciągu kilku miesięcy zaniósł kilkadziesiąt talarów zarobionych do kasy oszczędności.

Jeżeli liczba ludzi obojga płci bez ślubu kościelnego z sobą nieprawie żyjących w mieście naszym jest przestraszającą i w bardzo przykry sposób stan moralny niektórych rodzin odsłania, to inne źródło niebłogosławieństwa Bożego, zdarzające się często, jako wiemy z doniesień współbraci naszych w innych krajach i okolicach, zaniechywanie chrztu dzieci, jest u nas rzadkiem, dzięki Bogu. Jednak, oprócz wspomnianych dopiero co dwojga dzieci, w czterech jeszcze przypadkach Towarzystwo postarać się musiało o przypomnienie rodzicom tego świętego obowiązku i ułatwienie im go dla dobra ich dzieci.

W rodzinach ubogich, w których nie ma ciężkich i widocznych grzechów do naprawienia, powodem do wielu złego jest brak oświecenia religijnego, lenistwo i nieogłędność ich na przyszłość. Aby tym wadom zapobiedz, trzy, niejako osobne *działa* poruczone szczególnym członkom i swą osobną administracją niejako mającą, ustanowione zostały: *Niedzielne nauki*, *Kasa robocza* i *Kasa oszczędności*.

Niedzielne nauki dopiero w tym roku i to w jednęj tylko dotąd parafii Ś. Małgorzaty zaprowadzone zostały. Skutek usiłowań tych dotąd jednak za pomyślny uważać możemy, bo co niedziela przed nieszporama około 30 dorosłych osób a 40 dzieci zbiera się na wykład głównych prawd wiary i obowiązków ich stanu. Nauki te naprzód udzielane przez księdza, któremu członkowie nasi dopomagali przez głośne czytanie budujących książek, są teraz dawane przez kilku kleryków seminaryum duchownego, a towarzystwo stara się tylko przez małe datki w obrazkach, medalikach, krzyżykach dzieci i starszych do regularnego uczęszczania na zebrania te zachęcić.

Kasa robocza, mająca na celu zatrudnianie ubogich kobiet przez podawanie im zarobku, kazała uszyć 300 koszul przez ciąg roku i zatrudniała tym sposobem kilka ubogich osób prawie ciągle, a kilku innym czasem tylko dawała okazją do zarobku. Ponieważ Towarzystwo sprzedaje koszule te bez żadnego zysku, jest ono w stanie płacić robotnikom ceny nieco wyższe od zwyczajnych. Handel panny Nowickiej sprzedał koszul w ogóle za 98 tal., częścią naszym konferencyom, częścią obcym; teraz za przeniesieniem składu naszego do handlu p. Gruszczyńskiej spodziewamy się jeszcze pomyślniejszego rezultatu. — Majątek tęj kasy, wynoszący na początku roku

w gotowiznie	35 tal. 26 sgr. 10 fen.
w koszulach	82 — 12 — 6 —
ogółem	118 tal. 9 sgr. 4 fen.,

wynosi teraz

w gotowiznie	31 tal. 29 sgr. 2 fen.
w koszulach	126 — 18 — 6 —
ogółem	158 tal. 17 sgr. 8 fen.

a zatem pomnożonym został o 39 tal. 28 sgr. 4 fen.

Oprócz tego towarzystwo trzech jeszcze ubogich od czasu do czasu zatrudniało przez podawanie im pism towarzystwa do przepisywania, a udzielanie im książek do oprawy; 17 innym wynaleziono zajęcie i zatrudnienie po za towarzystwem. *Kasą oszczędności* staramy się szczególnie zachęcić ubogich, aby z dziennego lub tygodniowego zarobku swego odkładali tyle, ile im potrzeba na zapłacenie komornego i aby część, choć małą tego, co im zbyć może w lecie, na zimę zachowali. Dla tego dopłaca im towarzystwo, skoro u niego oszczędności swe złożą, szósty grosz już po upływie jednego miesiąca; ale do téj premii mają tylko prawo rodziny, na opiece towarzystwa już będące.

Najwięcej składek bywa przynoszonych z okazji nauk niedzielnych i liczba pieniędzy złożonych wynosiła w ogóle przez ciąg roku: 30 talarów 14 srebrnych groszy. Osób składających było 18.

Zwyczaj zgromadzania ubogich w kościele w dzień Trzech Króli i udzielania im w dniu tym pobożnej jakiej pamiątki i tego roku był zachowanym, nadto dzień ogłoszenia dogmatu o Niepokalaném Poczęciu Najświętszej Panny obchodziliśmy przez wspólną modlitwę z ubogimi i przez rozdzielenie im litanii o Niepokalaném Poczęciu, chleba i pieniędzy w miejscu zebrania towarzystwa w dniu tym illuminowaném i przyozdobioném.

Między zajęciami dotyczącemi się wyłącznie dzieci ubogich i młodzieńców zasługujących zawsze na szczególną opiekę: *Dzieło ochronki*, w Psalteryi przy tumie istniejącej, stoi wprawdzie pod ogólną opieką rady, — ale że ma swoje dawne tradycje i téż osobną administracyą i kasę, w sprawozdanie nasze nie wchodzi. Oprócz tego towarzystwo zajmuje się szczególnie jeszcze *uczniami rzemieślniczymi*; 8 z nich umieszczonych zostało u dobrych i dbałych majstrów, po większej części do grona towarzystwa należących. Szkółki téż niedzielne, dla uczni rzemieślniczych urządzone, pozostawały pod ciągłym nadzorem członków towarzystwa. Mimo to, że postanowioném zostało udzielanie nagród w pieniądzech, albo w przedmiotach potrzebnych pilnym uczniom przy ich wyzwoleniu, gorliwość ich w odwiedzaniu szkółek i nauk religijnych, dla nich w kościele dominikańskim urządzonych, nie powiększyła się wcale. W przecięciu bywało w trzech parafialnych kościołach: w szkole uczni 50, a w kościele 33. Nagrody, przeznaczone za pilność, były tylko trzem uczniom dane; niektórym dano oprócz tego książki do nabożeństwa.

Z *czytelni* towarzystwa, w innych krajach głównie dla ubogich zakładanej, w naszym mieście mała tylko bardzo ich liczba korzysta; natomiast liczba wszystkich z niej książki pożyczających wynosiła w tym roku 70, a liczba przeczytanych przez nich książek 600, choć czytelnia musiała być zamkniętą przez parę miesięcy dla powodzi i nowych urządzeń, jakie się stały potrzebnymi. Ilość książek wzrosła téż aż do 500 tomów, przez znaczny dar na ten cel zrobiony i pomoc 30 tal. daną z kasy towarzystwa.

Mając za zadanie wpływać religijnie na ubogich i pomagać im nietylko w ich potrzebach ciała, ale zarazem i w potrzebach duszy, wiemy, że bez ciągle oględnego oka na siebie samych, zadaniu temu w niczym podolać nie potrafimy. W tęto myśli towarzystwo nasze nie poprzestaje na wspólnej modlitwie i rozmyślaniach, które bywają czynione przy początkach sesyi każdej, ale zachęca członków do wspólnego odprawiania rekolekcyi. Z początkiem postu, jako Ci, Najprzewielebniejszy arcybiskup, dobrze wiadomo, rozpoczęliśmy trzydniowe wspólne rozmyślania kilkogodzinne rano i wieczór w kościele Sióstr Miłosierdzia, pod przewodnictwem komisarza generalnego księży OO. misjonarzy ks. Kamockiego z codzienném wystawieniem Najświętszego Sakramentu odprawiane, a kiedy mieliśmy to szczęście przyjmować z rąk naszego arcybiskupa po ukończeniu tych ćwiczeń pobożnych Przenajświętsze Ciało i Krew Pańską, i gdy nie brakowało u stołu Pańskiego ani jednego może z 120 członków naszych, mieliśmy dzień ten za jeden z najpiękniejszych od czasu istnienia towarzystwa u nas.

Za co Panu Bogu szczególnie téż dziękujemy, to za to, że dał za Twoją, Naj-

przewielebniejszy arcybiskup, przyczyną i protekcją towarzystwu naszemu tak się rozszerzyć po innych miastach diecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej.

Najprzód powstało w Gnieźnie nowe towarzystwo, zawiązane w dniu Śgo Wojciecha, a później, na głos arcybiskupa wielu proboszczy po miasteczkach prowincji przystąpiło do zawięzywania nowych konferencyi, jako to: w Mielżynie, Jarocinie Ostrowie, Pleszewie, Żerkowie, Jaraczewie, Xiążu, Wschowie, Rakoniewicach, Trzcielu Wałczu, Uściu, Bydgoszczy, w Kcyni, w Rogoźnie, w Włoszakowicach pod Leszmem, w Pile i w Bninie.

Z tych nowo zawiązanych konferencyi jedna mielżyńska już otrzymała list aggregacyjny, przez który staje się uczestniczką wszystkich łask nadanych towarzystwu przez Stolicę Apostolską; dwie, t. j. konferencya jarocińska i ostrowska, wkrótce je odbiorą, a i inne, po większej części po upływie krótkiego czasu, przedstawione będą do przyjęcia radzie głównej, według zwyczajów towarzystwa, które wymagają, aby nowe konferencye dały dowody praktyczne swęj miłości ubogich przez czas kilkomiesięczny, zanim do grona towarzystwa przyjęte będą. Wszystkie nowo zawiązane konferencye, z małym wyjątkiem, były zwiedzane przez prezesa rady poznańskiej, której rada główna paryzka nadała wszystkie atrybucye rady wyższej czyli prowicyonalnej.

Ale nietylko liczba nowych zawiązków Towarzystwa, których, o ile nam wiadomo, jest obecnie 19, a jeszcze, jako w Panu Bogu mamy nadzieję, się powiększy, lecz szczególnie duch prawdziwego miłosierdzia, którym są ożywione, szczególną nam jest uciechą i bodźcem dla naszych konferencyi do coraz nowych usiłowań.

Nie możemy tu nieprzytoczyć na przykład choć dwu wyjątków z korespondencyi naszych z konferencyami na prowincyi istniejącemi prowadzonych, świadczących najlepiej o ich usposobieniu budującym.

Prezes konferencyi jarocińskiej pisze nam w jednym z swoich listów:

„Wydatniejsze zdarzenia i owoce konferencyi są następujące:

„Pewien szewc, wdowiec, ojciec trojga małych dzieci, pomimo swęj pracy do „takięj przyszedł biedy, że już był bez koszuli, bez surduta, tylko w podartych spodniach przy warsztacie swoim siedział w nędznej izdebce na przedmieściu i latał, jak „mógł, stare buciska, ale i tych nareszcie przybrało. Żebrać się wstydził i tak do „rozpaczy prawie przychodził. W tęg biedzie zapomniał o kościele i do Sakramentów „św. uczęszczać przestał. Gdy mu się nadarzyła okazyja, choć w niedzielę, to robił, „a jednak dorobić się nie mógł. Konferencya, dowiedziawszy się przez jednego „z członków o jego smutném położeniu, kazała mu sprawić skromny przydziewek, „dała parę złotych na zakupienie starzyzny i poczęła wpływać na niego moralnie, „aby go odwieść od niedzielnej pracy i nakłonić do uczęszczenia do kościoła i Sakra- „mentów świętych. W skutek tego rozpoczął na nowo swoje rzemiosło, ale już w nie- „dziele nie robi, tylko idzie do kościoła i modli się nabożnie, dziękując Bogu za tęg „opatrność. Zaraz także poszedł do spowiedzi i przyjął komunię świętą, u której „już przeszło rok nie był.“

„Sierota jedna, bez ojca, bez matki, tułała się po ulicach, żyjąc tylko żebracym chlebem. Nikt jęg nie chciał przyjąć do siebie; konferencya zajęła się nią „i umieściła u jednego z współbraci, który ją żywi, posyła do szkoły i utrzymuje za „bardzo małą zapłatę. Przytém uradzono zaraz, aby założyć ochronkę dla dzieci „opuszczonych i zaniebanych od 7 do 14 lat, i zdaje się, że się to za pomocą Bożą „da przeprowadzić. Już się tęg jeden młynarz oświadczył, że dla tęg ochronki za „darmo mąkę mleć będzie, a piekarz chleb piec bezpłatnie.“

„Na ostatniej konferencyi mówiono o jednej biednej wdowie, która w chlewie „u Żyda leżała bez wszelkiej pomocy i już podobno od kilku lat ani do kościoła, ani „do Sakramentów świętych nie chodziła. Konferencya posłała do nięg jednego z współ- „braci, aby się o jęg położeniu przekonał. Skutkiem tego było, że ja, jako kapłan, „udzieliwszy jęg ostatnie Sakramenta św. i wezwawszy pomocy burmistrza, kazałem „ją przenieść do szpitala, gdzie petém umarła.“

„Lekarz tutejszy Szmidt, zamiánowany członkiem honorowym towarzystwa,

„chętnie przyjął obowiązek leczenia bezpłatnie chorych naszych ubogich. Urządzenie „biblioteki ludowej jest także w biegu. Na ten cel ofiarowało kilku członków, pożyczanym sposobem, swoje książki i mamy nadzieję, że od okolicznych dziedziców „jeszcze więcej dostaniemy. Dla otrzymania stałego funduszu na zakupienie książek „ma każdy książki pożyczający tygodniowo po jednym groszu polskim opłacać do „kasy towarzystwa.“

Z korespondencji zaś z konferencyą mielżyńską wyjmujemy ustęp następujący „Kilku uczniów tutejszej szkółki, z najstarszego oddziału, oświadczyło chęć „odwiedzania niedzielnych zebrań naszych, na co prezes zezwolił, gdy przez nauczyciela przedstawieni zostali. W pobożnych tych chłopcach wzrasta z każdą konferencyą nowy zapal do uczynków miłosiernych; pod przewodnictwem nauczyciela „odwiedzają ubogie i chore rodziny nasze. Już od tygodnia czytają ci chłopcy w domach najliczniejszych naszych rodzin ubogich i przy jednym, obecnie bardzo chorym „członku czynnym, każdego wieczora kolejno po dwie lub trzy godziny pobożne „książki z naszej biblioteki, co im, jako téż ubogim i choremu członkowi niewymównioną radość sprawia. Chcielibyśmy założyć oddzielną konferencyą przygotowawczą „dla tych chłopców, ale dotąd mamy jeszcze to przekonanie, że daleko więcej korzystają na naszej konferencyi jako goście i mamy nadzieję, że z czasem na dobrych członków się przysposobią.“

Chcąc tylu pobożnym usiłowaniom nowych konferencyi przyjść w pomoc, rada wyższa postanowiła im ułatwiać jedno z najpotrzebniejszych dzieł dla nowych konferencyi, bo przyczyniającem się do podniesienia duchowego samychże członków, zakładanie *czytelni*. W tym celu został ustanowiony *skład książek* li moralnych i religijnych, z którego konferencye pojedyncze czerpać będą mogły dobre książki dla swych bibliotek. — Tym sposobem ułatwiamy konferencyom naprzód wybór książek dobrych, których ani z tytułów samych poznać, ani poznawszy, od jednego księgarza sprowadzić nie można, ale oprócz tego robimy im, kupując sami książki ryczałtowo, a zatem w tańszych cenach podobnym nabycie książek po mniej więcej połowie księgarskiej ceny, — wreszcie udzielamy konferencyom, niemającym na ten cel zebranego funduszu, kredytu, aż do wysokości 15 talarów dla każdéj konferencyi, za którą sumkę można nabyć biblioteczkę złożoną z 60 — 80 tomów i tomików już oprawnych książek.

Tym sposobem staramy się w obrębie towarzystwa naszego zastąpić niejako działanie towarzystw w innych katolickich krajach, zawiązanych ku rozszerzaniu dobrych książek.

Pierwszy nasz katalog już jest w druku i obejmuje 150 rozmaitych dzieł. Mamy nadzieję, że powoli dojdziemy do zebrania większej części książek budujących a popularnych, jakie tylko w języku polskim wyszły i że utworzymy także mały skład książek niemieckich podobnej treści.

Skład nasz książek zawiera obecnie tomów około 2300, które częścią zostały nam darowane przez członka towarzystwa, a częścią téż zakupione za sumę 105 tal. 10 sgr. na cel ten z kasy towarzystwa przeznaczoną.

Kończąc na tém obraz czynności naszych, prosimy Ciebie, Najprzewielebniejszy arcybiskupie, raz jeszcze, żebyś go łaskawie i mile przyjąć raczył, i żebyś do tylu życzeń, do tylu zachęt danych towarzystwu naszemu, jeszcze raz błogosławieństwo pasterskie dodał, aby co rok owoce prac naszych były obfitsze, ubogim przydatniejsze, a Panu Bogu miłsze.

Poznań, dnia Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

Pozdrowienie w Chrystusie Panu!

I w tym roku poważamy się przemówić do uczucia miłosierdzia współbraci imieniem ubogich, wspieranych przez towarzystwo św. Wincentego à Paulo, słowy Mistrza naszego: „Błogosławieni miłosierni, albowiem miłosierdzia dostąpią.“ Nędza w mieście naszym doszła w wielu

rodzinach do najwyższego stopnia! By w małej części ulżyć ich niedoli — nawet ku temu nie wystarczają nasze zasoby! Nie wielu bowiem liczy miasto nasze obywateli, mogących większemi datkami wesprzeć ubogich. Zniwoleni przeto jesteśmy żebrać litości u współbraci, na prowincyi mieszkających, z zapewnieniem: że nie tych wspieramy, co publicznie wyciągać ręce o pomoc nauczyli się, ale tych głównie poszukujemy, co żebrać się wstydzą, co nie z własnej winy zostają w nędzy.

Datki łaskawe prosimy najuniżej przesyłać, jak roku zeszłego, na ręce Antoniego Mizerskiego, mieszkającego na królewskiej ulicy Nr. 16.

Poznań, dnia 8. grudnia 1855. r.

Rada miejscowa towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

Michał Mycielski. Antoni Mizerski. Ks. Mirucki. Veit.

Rymarkiewicz. Laurentowski. Kaźmierski. Daszkiewicz.

Jerzycki. Jüngst. Leinweber. Kamiński.